

DARIUS STALIŪNAS

<https://orcid.org/0000-0002-1227-4776>

Instytut Historii Litwy, Vilnius

Ad 1. Aby odpowiedzieć na to pytanie, musiałbym znacznie lepiej znać współczesną polską historiografię. Nie potrafiłbym odpowiedzieć na takie pytanie, nawet jeśli byłoby ono zawężone i dotyczyło jedynie historiografii poświęconej XIX stuleciu, na którym znam się nieco lepiej. Jednak patrząc z perspektywy litewskiej historiografii, mogę powiedzieć, że w ciągu ostatnich 30 lat polska historiografia miała duży wpływ na litewskich historyków.

Niekiedy ten wpływ był jak wyzwanie. Tak, moim zdaniem, stało się z pracami Piotra Łossowskiego i niektórych jego uczniów z ostatnich 30 lat (tu czynię rzadki wyjątek i mówię nie o historiografii XIX w.), które to prace – w odróżnieniu od jego publikacji z okresu PRL-u – odznaczają się już nie tylko wysokim profesjonalizmem, ale stanowią też próbę obrony polityki II Rzeczypospolitej względem Litwy. Taka postawa słynnego polskiego historyka skłaniała litewskich badaczy do bycia nie tylko historykami, ale i Litwinami, i zajmowania się zarówno analizą, jak i oceną. Mamy więc sytuację, gdy polska historiografia zmuszała litewskich naukowców do mobilizacji, jednak z punktu widzenia akademickiego profesjonalizmu tego wyzwania, rzuconego przez polską historiografię, nie należy oceniać jedynie pozytywnie.

Innym przykładem swoistego wyzwania mogłaby być polska historiografia dotycząca historii Żydów. W odróżnieniu od Litwy, gdzie w okresie sowieckim badania nad historią Żydów nie były prowadzone, w Polsce sytuacja była inna, dlatego polska i litewska historiografie wstąpiły w rok 1990, mając za sobą bardzo różny dorobek w zakresie tematyki żydowskiej. Prace Aliny Całej i innych autorów również dla historyków litewskich były jednym z tych dobrych przykładów, jak należy integrować historię Żydów z ogólniejszymi narracjami historii Litwy. Aczkolwiek należy też powiedzieć, że w tej tematyce historiografia litewska w dalszym ciągu pozostaje daleko w tyle za polską.

Jednak przedmiotem mojej szczególnej uwagi jest wpływ na litewską historiografię dotyczącą XIX w. takich historyków jak Juliusz Bardach

i Jan Jurkiewicz. Litewska historiografia, podobnie jak wiele innych historiografii krajów Europy Środkowej i Wschodniej, od momentu swego powstania była etnocentryczna i w dodatku antypolska. Z tego powodu zarówno w okresie międzywojennym, jak też zasadniczo w okresie sowieckim, litewscy badacze wychodzili od prymordialistycznej koncepcji narodu, według której podstawowymi wyznacznikami przynależności narodowej były pochodzenie etniczne i „język ojczysty”. W efekcie takiego podejścia z litewskiej narracji historycznej w większym lub mniejszym stopniu została wyeliminowana szlachta, której większość w XIX w., jak wiadomo, mówiła po polsku. Badania Juliusza Bardacha i Jana Jurkiewicza, poświęcone tożsamościom wielowarstwowym, znacznie przyczyniły się do tego, że również litewscy historycy „odkryli” postacie z wieku XIX czy innych epok, które, mimo iż posługiwały się językiem polskim, w większym lub mniejszym stopniu identyfikowały się z Litwą, a niekiedy nawet charakteryzowały się silnym antagonizmem wobec „koroniarzy”. Tego typu badania polskich historyków przyczyniły się do „odkrycia” ruchu krajowców w środowisku litewskich badaczy. Rzecz jasna, badania Bardacha i Jurkiewicza były tylko jednym z wielu bodźców, które spowodowały, że część litewskich humanistów zrezygnowała z interpretacji etnocentrycznej.

Ad 2. Znowu, odpowiadając na to pytanie, muszę powtórzyć, że zbyt słabo znam współczesną polską historiografię, abym mógł zgłaszać propozycje potencjalnych tematów badawczych. Przypuszczałbym, że na większą uwagę mogą zasługiwać tematy wymagające sporych nakładów pracy, niż np. tradycyjnie rozumiana historia polityczna, a mianowicie: historia gospodarcza, historia mentalności, historia życia codziennego. Jednakże, w moim głębokim przekonaniu, nie ma tematów już nieaktualnych. Problem polega tylko na tym, jak potrafimy je drążyć i rozwijać z uwzględnieniem najnowszych tendencji naukowych. Mam za sobą lekturę wielu prac ze współczesnej polskiej historiografii, dotyczących zagadnień polityki narodowościowej imperiów, które dokonały rozbiórów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, działalności społecznej Polaków, rozwoju oświaty, historii partii politycznych, stosunków międzyetnicznych itp. Niektóre tematy zostały opracowane przez polskich naukowców bardzo szczegółowo i doczekały się solidnych ujęć syntetycznych (np. badania Henryka Głębockiego na temat „kwestii polskiej” w rosyjskiej myśli politycznej), gdzie indziej, jak np. w temacie polityki carskiej w Królestwie Polskim, najsolidniejsze opracowanie należy do niemieckiego historyka Malte Rolfa — nie mógłbym jednak twierdzić, że któryś z tych tematów nie powinien być podejmowany w przyszłości. Na przykład w zakresie tematyki, na której znam się bodaj najlepiej, a dotyczącej

polityki narodowościowej Rosji, Austrii (Austro-Węgier), Prus (Niemiec), jest jeszcze wiele do zrobienia. Więcej uwagi można by poświęcić badaniom porównawczym polityki tych mocarstw i jej wpływowi na polską myśl polityczną. Historycy mogliby np. wrócić do tezy sformułowanej niegdyś przez niemieckiego historyka Rudolfa Jaworskiego, mówiącej o tym, że na radykalizm programów i działań polskich nurtów politycznych miały wpływ różne reżimy imperialne.

W prowadzonych w Polsce badaniach dotyczących tej tematyki najwyraźniej brakuje dyskusji z naukowcami z innych krajów. Nie licząc przypadków, gdy polscy historycy stykają się z barierą językową i nie mogą przeczytać prac opublikowanych w niektórych językach, zazwyczaj znają oni prace badaczy zagranicznych, nierzadko jednak traktują je jako niewystarczające tylko dlatego, że dodatkowo ma być przedstawiona również „polska perspektywa”.

Ad 3. Jeśli chodzi o gatunek historyczny, który określamy jako syntezy, interesowałoby mnie nieco inne zagadnienie: jak napisać nieteleologiczne historie Polski, Litwy, Ukrainy etc. Wyjściem mogłoby tu być pisanie historii tak, aby możliwie najlepiej zostały ukazane ewentualne alternatywne możliwości rozwoju państwa, kraju, społeczeństwa (podobnie jak kiedyś pisał o tym Jerzy Topolski).

Kolejny problem, który chciałbym poruszyć w tym kontekście, dotyczy już istniejących syntez historii Polski. Muszę przyznać, że przeczytałem jedynie niewielką ich część, więc moje uwagi mogą nie oddawać ogólnych tendencji. Jednak w historiach Polski, które czytałem, zabrakło mi refleksji, czym jest historia Polski: jest to historia państwa, społeczeństwa, narodu czy wszystko naraz? Jeśli wszystko w jednym, to może powstawać problem z precyzją naukową. Ponadto, brak takich definicji jest szczególnie widoczny, gdy mówimy o „długim XIX stuleciu”. Jaki jest zasięg geograficzny historii Polski w XIX w.? Zwykle w syntezach historii Polski możemy znaleźć wątki dotyczące wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów, jednak najczęściej wątki te dotyczą kultury polskiej, polskich partii politycznych itp. Innymi słowy, widzimy pewien hybrydowy wariant, gdy zasada historyczna (i geograficzna) („w granicach z 1772 roku”) jest zestawiana z narodowościową. Nie twierdzę, że istnieje jakiś jeden właściwy sposób rozwiązania tego problemu, jednak pokrótce przedstawiony przeze mnie i naturalnie znacznie uproszczony wariant ma co najmniej dwie wady. Po pierwsze, dla czytelnika nie jest jasna „mapa mentalnościowa” historyka, po drugie – taka narracja jest mocno polonocentryczna, ponieważ tworzy iluzję, że na historycznych ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego czy innych tzw. Kresach byli tylko Polacy i nikt więcej.

Ad 4. Nie ulega wątpliwości, że publikacje historyków — czy chcą tego, czy nie chcą — mają wpływ na społeczeństwo, przede wszystkim na ideologię tożsamości zbiorowych i nawet na autoidentyfikację jednostek. Jednak, w moim rozumieniu, pomijając chęć krzewienia pewnych ogólnoludzkich wartości (np. potępienie ludobójstwa), naukowiec nie powinien być świadomym narzędziem tzw. polityki tożsamościowej, ponieważ takie zaangażowanie dyskredytuje historię jako naukę. Zazwyczaj jako przykład takiej dyskredytacji podajemy sowiecką politykę historyczną, która była skierowana na propagowanie tzw. koncepcji przyjaźni narodów. Koncepcja ta głosiła, że w przeciągu dziejów ludy krajów bloku sowieckiego łączyła wspólna walka o postęp, a na czele tej walki stali oczywiście Rosjanie. To, co często obserwujemy w ciągu ostatnich dziesięcioleci w naszym regionie, w zasadzie jest tym samym schematem historycznym, jedynie ze zmianą postaci. Przykładem może być wykorzystanie wątku powstania 1863 r. (w polskiej tradycji historycznej nazywanego Powstaniem Styczniowym) w polityce historycznej w tym regionie. Podczas obchodów jubileuszowej rocznicy powstania w Polsce w 2013 r. część polityków, działaczy społecznych i historyków dążyła do marginalizacji tego wydarzenia w celu niedopuszczenia do zaostrzenia stosunków z Rosją, w 2019 r. zaś, podczas uroczystości pochówku w Wilnie niedawno odkrytych szczątków przywódców i uczestników powstania na Litwie, wydarzenie to politycy i historycy Litwy, Polski i Białorusi najczęściej wspominali jako wspólną walkę trzech narodów o wolność. Zarówno marginalizowanie powstania czy negowanie jego antyrosyjskiego charakteru, jak i wkomponowanie zrywu powstańczego w trwającą od wieków wspólną walkę Litwinów, Polaków i Białorusinów (niekiedy politycy i historycy dodawali jeszcze Żydów) ma niewiele wspólnego ze współczesną historiografią i — moim zdaniem — dyskredytuje historię jako naukę.